

UCIECZKA NIEMCÓW ZE WSCHODNICH PROWINCJI RZESZY PRZED 1939 R.

Gdy Hitler po zajęciu Czechosłowacji i Klajpedy przygotowywał nową agresję, działo się to pod hasłem uzyskania „przestrzeni życiowej“ na wschodzie. Hasło to od szeregu lat coraz natarczywiej, na użytek zagranicy, głosiła propaganda niemiecka, usiłując w pierwszym rzędzie wpłynąć na ukształtowanie opinii świata anglosaskiego.

W tym samym czasie na ziemiach wschodnich mieli Niemcy kłopoty zupełnie innego rodzaju. Scharakteryzował je doskonale w przededniu wojny autor niemiecki Gerhard Ringel¹⁾: „Niebezpieczeństwo powolnego wyludniania się niemieckiego wschodu nie jest jeszcze wcale zażegnane. Z nieubłaganą konsekwencją muszą kiedyś ludzie z sąsiednich przeludnionych obszarów zalać tę „próżnię“, jeśli się nie uda ustawić żywego muru przeciw ich ekspansji. O ile dalszy rozwój pójdzie w dotychczasowym kierunku, nacisk, który naród polski wywiera na nasze granice wschodnie, będzie się w ciągu przyszłych dziesięcioleci coraz więcej wzmacniał. Pomorze, polskie województwo sąsiadujące z Pomorzem wschodnim²⁾, wykazuje gęstość zaludnienia wynoszącą 66,3 osób na 1 km². (Według spisu ludności z 1931 r. Od tego czasu gęstość ta musiała znowu znacznie wzrosnąć). Tymczasem w rejencji koszalińskiej zagęszczenie ludności wynosi tylko 48,6 (1933). Pomorze polskie podwyższa swoją liczbę ludności corocznie o 1,6%. Przyrost ludności jest tu więc 18 razy większy niż

¹⁾ G. Ringel: Die Landflucht aus Ostpommern. Eine Untersuchung über den Umfang der Abwanderung aus dem Reg.-Bez. Köslin in d. Zeit v. 1. 12. 1905 bis zum 16. 6. 1925. Richtung, Gründe und Folgen der Landflucht. Osterwieck/Harz und Berlin 1939. Veröff. d. Hochschule f. Lehrerbildung, Lauenburg i. Pom. H. 2.

²⁾ tzn. z dzisiejszym Pomorzem Zachodnim.

na Pomorzu wschodnim... Przy tym rozwoju sytuacji nie może dziwić, że Polak już dzisiaj patrzy na Pomorze jak na „przestrzeń bez narodu“¹⁾. Inny autor niemiecki, F. Ross²⁾, tak pisze o pograniczu polsko-niemieckim: „Polski przyrost naturalny, wynoszący rocznie około pół miliona ludzi, dla którego dzisiaj możliwość emigracji do obcych państw prawie już nie istnieje, musi coraz wydatniej zwiększać istniejący już dzisiaj nacisk na niemiecką granicę wschodnią... Niebezpieczeństwo biologicznego, a tym samym narodowościowego wyparcia jest na wszystkich odcinkach granicznych równie wielkie, szczególnie jednak drastycznie występuje na północno-wschodnich obszarach niemieckich na wschód od Odry“³⁾.

Jak wygląda głoszona przez Niemców potrzeba uzyskania „przestrzeni życiowej“ na wschodzie w świetle faktów? Poświęćmy nieco uwagi poniższym cyfrom wziętym ze statystyk urzędowych z lat 1931 i 1933. Wykazują one gęstość zaludnienia prowincyj niemieckich i województw polskich przylegających do przedwojennej granicy polsko-niemieckiej⁴⁾.

¹⁾ „Die Gefahr einer langsamen Entvölkerung des deutschen Ostens ist noch keineswegs gebannt. Mit unerbittlicher Konsequenz müssen einmal in diese „luftleeren“ Räume Menschen aus benachbarten, übervölkerten Gebieten hineinströmen, wenn es nicht gelingt, eine lebende Schutzmauer gegen ihre Vorstöße aufzurichten. Der Druck, den das polnische Volk heute schon auf unsere Ostgrenzen ausübt, wird sich bei gleichbleibender Entwicklung in den kommenden Jahrzehnten noch mehr verstärken.

Pommerellen, die Ostpommern benachbarte polnische Wojewodschaft, weist eine Bevölkerungsdichte von 66,3 je qkm auf (Nach der Volkszählung von 1931. Sie dürfte seitdem schon wieder wesentlich gestiegen sein). Im Reg.-Bez. Köslin beträgt sie dagegen nur 48,6 (1933). Pommerellen erhöht seinen Bevölkerungsstand jährlich um 1,61 v. H. Die Bevölkerungszunahme ist damit 18 mal grösser als die Ostpommerns... Bei dieser Entwicklung ist es nicht verwunderlich, dass der Pole heute bereits in Pommern einen „Raum ohne Volk“ sieht (str. 33).

²⁾ F. Ross: Stadt- und Landbevölkerung in Ostdeutschland, Zentral- und Westpolen. Königsberg 1939.

³⁾ „Der polnische Bevölkerungsüberschuss von jährlich rund ½ Million Menschen, für den heute die Möglichkeit einer Abwanderung in fremde Staaten kaum mehr besteht, muss mehr und mehr den heute schon bestehenden Druck auf die deutsche Ostgrenze verstärken“ (str. 3). „Die Gefahren einer biologischen, und damit nationalen Überfremdung sind an allen Grenzabschnitten gleich gross, treten aber in den nordostdeutschen Gebieten östlich der Oder besonders krass in Erscheinung“ (str. 45).

⁴⁾ Źródła: Mały rocznik statystyczny 1938, str. 14. Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich 1936, str. 5.

Zagęszczenie ludności na 1 km².

Polska		Niemcy	
Województwa:		Prowincje:	
Białostockie	51,0	Ostpreussen	63,1
Warszawskie	85,0	Pommern	63,5
Pomorskie w gran. z roku 1938	73,0	Grenzmark Posen Westpr.	43,8
Poznańskie	83,0	Brandenburg	69,8
Łódzkie	158,0	Oberschlesien	152,6
Kieleckie	115,0		
Katowickie	307,0		

W latach 1931-6 przeciętny roczny przyrost naturalny Polski wynosił 12,8⁰/₀₀, Niemiec — 5,7⁰/₀₀.

Zarówno zacytowane na wstępie opinie autorów niemieckich jak i przytoczone wyżej cyfry mają swoją jasną wymowę. Niemiecka konieczność uzyskania przestrzeni życiowej na wschodzie, głoszona jako jeden z argumentów mających uzasadnić agresję, nie miała oparcia w faktycznym układzie stosunków demograficznych na pograniczu polsko-niemieckim. Rzecz miała się wręcz przeciwnie; na ziemiach pogranicznych istniało trwale zjawisko biologicznego wypierania ludności niemieckiej przez polską. Zjawisko to, mające wszelkie cechy naturalnego, nieodwracalnego procesu dziejowego, musiało w końcu doprowadzić do przesunięcia granicy polsko-niemieckiej na zachód. Obecna wojna przyspieszyła tylko rozwój wypadków.

Polskie „parcie na zachód“ łączy się historycznie i przyczynowo z charakterystyczną dla wschodnich prowincji Prus i głośną już w literaturze niemieckiej „ucieczką ze wsi“ (Landflucht). Terenem, na którym oba procesy występowały w formie najbardziej jaskrawej, było odzyskane dziś przez Polskę Pomorze, czyli b. rejencja koszalińska i część szczecińskiej. Do tego też terenu odnoszą się przede wszystkim dalsze wywody.

Korzenie omawianych tu procesów ludnościowych tkwią w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, a więc w okresie reform agrarnych w państwie pruskim. We wschodnich prowincjach Prus lata 1799 i 1857 możemy uznać za daty zamykające zasadniczo okres reform. Już na progu tego okresu skład społeczny ludności wiejskiej na obszarach wschodnio-pruskich (Prusy Wschodnie, Pomorze, Nowa Marchia, Śląsk) miał inny charakter niż w częściach zachodnich Prus. Ludność całkowicie zależna od dworu, tzn. bezrolna, lub siedząca na tzw. „złych prawach“ do

ziemi, tworzyła tu stosunkowo wysoki procent ogółu ludności wiejskiej. Powstanie tej warstwy łączy się z kolei ściśle z polityką niemiecką wobec ludności słowiańskiej na opanowanych przez siebie obszarach wschodnich.

Niemiecka kolonizacja średniowieczna nie ograniczała się bowiem do zakładania na obszarach wschodnich nowych miast i wsi. W olbrzymiej większości wypadków osadnicy niemieccy osiedlali się w grodach i wsiach słowiańskich. Ludność miejscową przenoszono często do osobnych wsi słabo wyposażonych w ziemię, ale otoczonych wodami, błotami lub też położonych w pobliżu grodów i stąd łatwych do nadzoru. Osadom tym poświęcił obszerną pracę historyk niemiecki H. Ludat¹). Występowały one szczególnie na terenie Brandenburgii i Pomorza przyodrzańskiego. Polską nazwę tych osad „chłyże“ przerobiono na niemiecką „Kietze“ i w tej formie spotyka się je jeszcze na dzisiejszych mapach niemieckich. Gdy się weźmie pod uwagę charakter tych osad, mimo woli nasuwa się porównanie z obozami zniszczenia ostatniej wojny (Konzentrations-, Arbeits-, Umsiedlungs-, Straflager itd.). Wywłaszczona częściowo lub całkowicie z ziemi ludność słowiańska zasilila wydatnie warstwę niesamodzielnej małorolnej lub bezrolnej ludności wschodniej Brandenburgii i Pomorza.

Zaledwie wyczerpała się średniowieczna fala kolonizacyjna, rozpoczął się proces wywłaszczenia włościan celem obrócenia ich ziemi na folwarki. Wprawdzie w XV—XVIII w. prąd tworzenia nowych folwarków powszechny był niemal w całej Europie, ale nigdzie nie łączył się z tak masowymi i bezwzględными rugami włościańskimi, jak to się działo na terenie Nowej Marchii (Neumark) i Pomorza²). Ta akcja wywłaszczania chłopów przyczynila się także do zmniejszenia się liczby ludności gospodarczo-samodzielnej na korzyść niesamodzielnych.

Po trzecie, na skutek stałego pogarszania się położenia włościan w dawniejszych słowiańskich prowincjach znaczna liczba chłopów trzymająca dawniej ziemię w wieczystym użytkowaniu (emfiteuza)

¹) H. Ludat: Die ostdeutschen Kietze. Bernburg 1936. Veröff. d. Ver. für Geschichte d. Mark Brandenburg.

²) Kapitalne światło na te stosunki rzuca wydana w przededniu wojny źródłowa praca H. G. Osta: Die zweite deutsche Ostsiedlung im Drage- und Küddow-Gebiet. T. 1. Leipzig 1939.

została z biegiem czasu zepchnięta do rzędu bezterminowych dzierżawców i popadła w znaczną zależność od dworu. Wytworzyła się stopniowo na Śląsku, w Brandenburgii i na Pomorzu warstwa włościan, będących najczęściej tylko dożywotnymi użytkownikami uprawianych przez siebie gruntów, budynków oraz sprzętu gospodarczego. Zwano ich po niemiecku Lassiten albo Lassbauern¹⁾. Sprawa tych włościan jest jeszcze z tego względu interesująca, że niektórzy starsi autorzy niemieccy uważali ich za potomków chłopów słowiańskich, których najpierw wywłaszczono z ziemi, a później oddano ją dotychczasowym posiadaczom — ale w dzierżawę.

Wspomniane wyżej trzy źródła wydały głównie warstwę upośledzonej społecznie, niesamodzielnej gospodarczo ludności wiejskiej, z którą prowincje wschodnie weszły w epokę reform. W tym okresie obyło się bez nowych błędów. Uwłaszczenie nie objęło wszystkich od razu gospodarstw, lecz tylko pełnorolne i figurujące w katastrach podatkowych. Nie przyznano też ziemi chłopom siedzącym na warunkach dzierżawy terminowej. Dalej, odszkodowanie dla dworu wyznaczono zasadniczo w części ziem włościńskich. Wynosiło ono $\frac{1}{3}$, a jeśli chodzi o włościan siedzących na złych prawach (wspomniani już „Lassbauern“ i in.), nawet $\frac{1}{2}$ obszaru gospodarstwa. Nadto niezdecydowane przepisy prawne nie wzięły dość wcześnie i dość skutecznie w obronę chłopów, którym dwór w ostatniej chwili przed uwłaszczeniem odbierał ziemię, przylączając ją do folwarku. O ludność bezrolną w ogóle się nie zatroszczono. W ten sposób okres reform przyczynił się do powstania znanych przeciwieństw agrarnych wschodnich Niemiec: wielkiej własności ziemskiej, która utrzymała się aż do ostatniej wojny, i masy bezrolnego, wyjątkowo źle usytuowanego proletariatu wiejskiego. Trafnie pisze krytyk niemiecki²⁾, że „uwłaszczenie włościan doprowadziło do uwłaszczenia w wielkim stylu, a na wsi powstał w znacznej liczbie nieposiadający proletariat“³⁾.

¹⁾ Patrz *Fr. Grossmann*: Über die gutsherrschäftlich-bäuerlichen Rechtsverhältnisse in der Mark Brandenburg vom 16—18 Jahrh. Leipzig 1890, w *Staats- und Sozialwissenschaftliche Forschungen*, t. IX, zeszyt 4, str. 65—80.

²⁾ W *Clauss* (Hrsg): *Der Bauer im Umbruch der Zeit*, Berlin 1935.

³⁾ „...die Bauernbefreiung zu einem Bauernlegen grossen Stils führte und auf dem Lande ein besitzloses Proletariat in erheblichen Umfange entstand“ (str. 38).

Wspomniane dwie dysproporcje w strukturze agrarnej przyspieszyły erę nowego kryzysu, w którą rolnictwo Pomorza i pozostałych prowincyj wschodnich Prus weszło stopniowo od połowy XIX w. Kryzys wywołany został masową emigracją proletariatu wiejskiego (Landflucht), a następnie zaznaczyło się też inne zjawisko; napływ obcych, prawie w całości polskich robotników rolnych na ziemię na wschód od Odry. Gdy emigracja oznaczała kryzys gospodarczy, drugie zjawisko zażegnywało go wprawdzie, ale samo, będąc tylko najbardziej widocznym wyrazem polskiej ekspansji na zachód, stwarzało kryzys polityczny, zasadniczy, kryzys panowania Niemiec na obszarach wschodnich.

Dobrze będzie przyjrzeć się bliżej obu procesom.

„Ucieczka ze wsi” rozpoczęła się, jak już wspomnieliśmy, w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Jak pisze Ringel, „sproletaryzowany, z niczym już nie związany robotnik rolny przelożył niepewność nad pewną nędzę, opuścił ojczyznę¹⁾”. W pierwszych dziesiątkach lat wychodźcy kierowali się do Ameryki, później w związku z gwałtownym rozkwitem industrializacji przeważać zaczął odpływ do zachodnich okręgów przemysłowych Rzeszy. Od 1840—1910 r. opuściło teren prowincji pomorskiej 744000 osób. Cyfra ta ukaże się nam we właściwym świetle, gdy przyjrzymy się poniższej tabeli²⁾. Przedstawione jest tu wychodźstwo z trzech północno-wschodnich rejencji Rzeszy, wchodzących dzisiaj w całości lub w części w skład Ziemi Odzyskanych, jako procent nadwyżki urodzeń:

R o k	Ubytek ludności na skutek emigracji w rejencjach		
	koszalińskiej	szczecińskiej	frankfurckiej
	(przyrost naturalny = 100)		
1819 — 1834	—8,2	0,5	26,9
1834 — 1852	—0,1	13,6	15,3
1852 — 1867	42,7	62,0	50,9
1867 — 1880	92,5	79,4	86,7
1880 — 1895	119,2	108,9	99,9
1895 — 1910	92,4	114,2	101,3

¹⁾ „Der proletarisierte, durch nichts mehr gebundene Landarbeiter zog die Ungewissheit dem gewissen Elend vor. Er verliess seine Heimat” (str. 21).

²⁾ Źródło: P. Quante: Die Flucht aus der Landwirtschaft. Berlin-Grünwald 1933, str. 121 i nast.

Z zestawienia wynika, że ucieczka ze wsi na większą skalę rozpoczęła się w latach 1852—67, a po 1880 roku emigracja pochłaniała cały przyrost naturalny rejencji północno-wschodnich. Stan ten nie zmienił się także w okresie późniejszym; porównanie niemieckich spisów ludności z lat 1905 i 1933 wykazuje, że ludność wiejska Pomorza w tym okresie mimo niewątpliwej nadwyżki urodzeń wcale się nie zwiększyła. W rejencji koszalińskiej ludność wiejska w latach 1925—33 zmniejszyła się nawet o przeszło 17 000 osób¹⁾. Jest rzeczą charakterystyczną, że w okresie hitlerowskim zjawisko to trwało w dalszym ciągu mimo stosowania energicznych środków zapobiegawczych w postaci propagandy, kredytów, podwyżki płac w rolnictwie itd. Ludność wiejska tejże rejencji koszalińskiej w latach 1933—39 zmniejszyła się o dalsze 3 000 mieszkańców. Wychodźcy, o czym była już mowa, rekrutowali się w przygniatającej większości z warstwy robotników rolnych. Wiek „uciekierów“ w 80% wypadków nie przekraczał lat 30-tu.

Prawie w tym samym okresie, w którym zaczął się silniejszy odpływ ludności wiejskiej z prowincyj wschodnich Rzeszy, ludność polska wszystkich trzech zaborów zaczęła wykazywać znacznie większy przyrost naturalny niż ludność niemiecka. Szczególnie jaskrawo występowało to we wschodniej części Rzeszy, gdzie ludność polska pomieszana była z ludnością niemiecką. W 1900 roku przyrost naturalny powiatów z silnie przeważającą ludnością polską (mazurską, kaszubską) wynosił 21,6‰, powiatów z równomierną liczbą ludności niemieckiej i polskiej 17,8‰, powiatów z ludnością prawie wyłącznie niemiecką 9,1‰²⁾. Dzięki większej prężności życiowej ludności polskiej dotychczasowy stosunek liczbowy obu narodowości na obszarach granicznych zaczął się stopniowo zmieniać na korzyść Polaków. Nadwyżki ludności polskiej w poszukiwaniu pracy i chleba częściowo wybrały emigrację zamorską, a częściowo skierowały się na zachód. W ten sposób stopniowo, bezgłośnie rozpoczął się nowy okres w dziejach polsko-niemieckich; niemieckie „parcie na wschód“, które dawno już przestało być wyrazem naturalnego

¹⁾ F. Ross: Der Bevölkerungsdruck im deutsch-polnischen Grenzgebiet. Königsberg (Pr.) 1936, str. 60.

²⁾ Preussische Statistik, t. 188, Berlin 1904.

układu sił na pograniczu polsko-niemieckim, weszło definitywnie do arsenału hasel na użytek demagogii politycznej; jego miejsce zajął proces wręcz odwrotny, normowany prawami natury, mianowicie polska ekspansja na zachód. Najbardziej widoczną formę tej ekspansji przedstawiał napływ polskich robotników rolnych na obszary wschodnie Rzeszy.

Czy istniał związek przyczynowy między napływem robotników polskich na wschodnie tereny Rzeszy a „ucieczką ze wsi“? Jakkolwiek oba procesy zdają się wywodzić z przyczyn od siebie niezależnych (w pierwszym przypadku proletaryzacja wsi itd., w drugim większy przyrost naturalny ludności polskiej), to jednak w okresie późniejszym ich wzajemna współzależność jest niewątpliwa. Niezależnie od szeregu ubocznych okoliczności regulujących oba procesy, jak np. rozkwit przemysłu zachodniego Niemiec w pierwszym, a współdziałanie władz przy zatrudnianiu robotników zagranicznych w drugim wypadku, istota rzeczy leżała w tym, że robotnik polski konkutował skutecznie z robotnikiem niemieckim, ściślej mówiąc, wypierał, eliminował robotnika niemieckiego. Liczni autorzy niemieccy, którzy w ciągu ostatnich dziesiątków lat starali się zgłębić przyczyny i źródła omawianych tu procesów ludnościowych, na postawione poprzednio pytanie dają najczęściej odpowiedź niezdecydowaną (np. Langerstein)¹⁾, lub też z góry uważają napływ robotników polskich za skutek, a „ucieczkę ze wsi“ za przyczynę²⁾. Przeczą jednak najczęściej sami sobie, zastanawiając się w dalszych wywodach, dlaczego robotnik zagraniczny wypiera robotnika krajowego!

Jeden z czołowych teoretyków polityki agrarnej w okresie hitlerowskim, Schürmann³⁾, wylicza tu szereg przyczyn, ilustrując jednocześnie, w jakich warunkach pracowali Polacy w Niemczech⁴⁾. Oto one:

¹⁾ Langerstein: Die Entvölkerung des platten Landes in Pommern von 1890 bis 1905 und ihre Ursachen. Greifswald 1912, str. 58.

²⁾ M. v. Stojentin: Die ausländischen Wanderarbeiter in der Provinz Pommern. Stettin 1909, str. 7.

³⁾ Schürmann: Deutsche Agrarpolitik. Neudamm 1941, str. 186/7.

⁴⁾ Na marginesie warto tu przeczytać dosadne uwagi, jakimi znany historyk gospodarczy angielski J. H. Clapham w pracy: The Economic Development of France and Germany 1815—1914. Second Edition. Cambridge University Press, 1923, str. 207, charakteryzuje dolę robotników zagranicznych we wschodnich częściach Rzeszy: „On large estates the foreign work people, who were all ages and both sexes though men naturally predominated, were housed

1. Koszty noclegowe robotników były nieznaczące; bowiem prymitywnie urządzone kwatery masowe w koszarach przeznaczonych dla kosiarzy wymagały małych nakładów na budowę i utrzymanie. Ponieważ chodziło o robotników zagranicznych, brano niewielki wzgląd na życiowe potrzeby tych ludzi; szczególnie stosunki noclegowe częstokroć urągały wszelkiej cywilizacji; często musiały dwie, trzy albo więcej par małżeńskich spać z nieletnimi obojga płci;

2. robotnicy wędrowni byli tańsi. Po pierwsze, zaoszczędzono kosztów utrzymania w okresie zimowym; po drugie, przy pomocy specjalnego systemu płacy było możliwe daleko idące zracjonalizowanie pracy; w ten sposób każdy kierownik przedsiębiorstwa rolnego mógł przy tym samym nakładzie kosztów wydobyć z robotnika obcego większy wysiłek niż z deputanta; w dodatku przy podwyższaniu quantum pracy nie był skrzepowany ograniczeniami, które obowiązywały go w stosunku do robotników-Niemców;

3. prymitywny robotnik zagraniczny był chętniejszy do pracy niż uświadomiony niemiecki. Pracował on nawet w ciężkich warunkach; również bez szemrania zgadzał się na dłuższy czas pracy; na otepienie pracą masową był zupełnie niewrażliwy; przy tym kobiety-żniwiarki były do prac specjalnych bardziej uzdolnione niż miejscowe siły robocze męskie ¹⁾).

in rough barracks and kept under strict discipline, so far as possible, by withholding part of the wage and not paying it if the contract was broken, or if the labourer was irregular in his conduct. On smaller estates the foreigners were housed more roughly still. „There is little sentimentality about the treatment of these foreign labourers“, wrote an English observer in 1908. „They are heartily disliked, but they are regarded as a necessary evil“. They were necessary not only on the very large estates. Many a substantial German peasant, owning 150 or 250 acres on a Prussian or Pomeranian marsh colony, employed his handful of Poles or Galicians“.

¹⁾ „1. Waren die Kosten für die Beherbergung der Arbeiter gering; denn die primitiv eingerichteten Massenquartiere der Schnitterkasernen verlangten geringe Aufwendungen für Bau und Unterhaltung. Da es sich um ausländische Arbeiter handelte, wurde wenig Rücksicht auf die Lebenshaltung dieser Leute genommen; besonders die Schlafverhältnisse spotteten vielfach jeder Zivilisation; häufig mussten sich zwei, drei oder noch mehr Ehepaare mit Jugendlichen beiderlei Geschlechts in einem gemeinsamen Schlafräum teilen;

2. waren die Wanderarbeiter im Lohn billiger: einmal konnten die Unterhaltungskosten für die arbeitsärmere Winterzeit gespart werden; zum anderen war es mit Hilfe besonderer Lohnsysteme möglich, die Arbeit weitgehend zu rationalisieren; auf diese Weise konnte der Betriebsleiter für den gleichen Aufwand höhere Leistungen aus einem Wanderarbeiter herausholen, als aus einem Deputanten; zu-

Dla pełności obrazu na przykładzie Pomorza przedstawimy, jak kształtował się napływ robotników polskich w perspektywie czasu. Liczba robotników polskich na Pomorzu urosła do znacznych rozmiarów w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego wieku. W 1890 roku wynosiła 1 400 osób, w 1900 roku wzrosła do 4 400 osób. W 1907 roku na teren samej tylko rejencji koszalińskiej przybyło 5 396 polskich robotników rolnych. (Według niekompletnych statystyk dotyczących imigracji z b. zaboru rosyjskiego. Nie są uwzględnieni robotnicy polscy z Galicji i b. zaboru pruskiego)²⁾. Po pierwszej wojnie światowej (1922 r.) ustalona została maksymalna cyfra obcych robotników rolnych dla poszczególnych prowincyj. W następnych latach ciągle ją obniżano. Mimo to w 1928 r. robotnicy polscy zatrudnieni w rolnictwie na obszarze prowincji pomorskiej wynosili według statystyki oficjalnej 21 208 osób. W 1930 roku kontyngent dla Pomorza wynosił 17 000, a w 1931 roku — 8 828 osób. W następnym roku w związku z kryzysem gospodarczym polskim robotnikom oficjalnie w ogóle nie zezwolono na wjazd do Rzeszy. Przytoczone wyżej cyfry ujmują tylko robotników udających się legalnie do Niemiec. Na wszystkich odcinkach granicznych aż w przeddzień wojny kwitnęła jeszcze nielegalna emigracja sezonowa, zamieniająca się często na emigrację stałą. Niemcy patrzyli na nią nawet chętniej niż na legalną, bo Polak nie pozostający pod opieką polskich konsulatów musiał przyjąć pracę na każdych warunkach.

Polska ekspansja na zachód nie mogła oczywiście ująć uwagi Niemców. W 1912 roku Langerstein pisał: „Już obecnie Polacy na Pomorzu nie są żadnym przemijającym zjawiskiem, ale

dem brauchte er sich beim Auftreiben der Arbeit nicht jené Beschränkung aufzuerlegen, die er seinem ständigen deutschen Arbeiter gegenüber einhalten musste;

3. war der primitive ausländische Arbeiter williger als der selbstbewusste Deutsche. Er arbeitete selbst unter schwierigen Wetterverhältnissen; eben so nahm er eine längere Arbeitszeit ruhig auf sich; gegen den Stumpsinn der Massenarbeit war er völlig unempfindlich; zudem waren die Schnitterinnen für manche Spezialarbeiten körperlich weit besser geeignet, als etwa männliche einheimische Arbeiter“. (Str. 186/7).

²⁾ Według uczonego angielskiego *L. C. A. Knowles'a*: (*Economic Development in the Nineteenth Century*, London 1932), w ostatniej ćwierci XIX w. liczba sezonowych robotników rolnych, pochodzących z b. zaboru rosyjskiego i z Galicji, a przebywających na terenie Prus wynosiła rokrocznie 300—400 tysięcy osób.

w większym stopniu, niżby sobie tego należało życzyć, znaleźli tu oparcie... Rozprzestrzenianie się Polaków w tej okolicy (autor ma na myśli wschodnie powiaty Pomorza) dokonywa się niemal planowo i niektóre wioski mają już znaczną mniejszość polską. Każde oddane na sprzedaż gospodarstwo usiłują Polacy dostać w swoje ręce a wysokie ceny ich nie odstrasza¹⁾.

W okresie między pierwszą a drugą wojną światową ton niemieckich publikacyj stawał się coraz bardziej alarmujący. Schmidt W.²⁾ stwierdzał: „Niejeden osiadły na wschodzie Rzeszy robotnik polski pomógł w 1919 roku nowemu własnemu państwu przesunąć swoje granice daleko w głąb niemieckiego terytorium“³⁾. Podobnie wyraża się Ringel: „Dopiero przedstawiony w Wersalu rachunek zwrócił uwagę narodu niemieckiego, gdy już było za późno“⁴⁾. Ciekawa rzecz, chociaż, jak pisze Ringel, Traktat Wersalski stworzył narodowi niemieckiemu oczy, nie bardzo zdołano przeszkodzić naturalnemu biegowi rzeczy. Oto w listopadzie 1938 roku urzędnik rejencji frankfurckiej w tajnym memoriale do władz niemieckich, który znaleziony został przypadkiem po wojnie⁵⁾, tak przedstawiał sprawę: „Wspólną cechą Polaków, zarówno obywateli polskich jak i należących do mniejszości polskiej, jest dążenie na zachód, do Odry, o której nawet w szkole uczyli się, że jest polską rzeką. Obywateli polskich znajdujemy rozsianych we wszystkich powiatach rejencji frankfur-

¹⁾ Op. cit. strona 61: „Schon sind die Polen in Pommern keine vorübergehende Erscheinung mehr, sondern haben bereits mehr als wünschenswert festen Fuss gefasst... Die Ausbreitung der Polen in dieser Gegend vollzieht sich geradezu planmässig und einzelne Dörfer haben schon erhebliche polnische Minderheiten. Jede verkäufliche Wirtschaft suchen die Polen an sich zu bringen, und vor hohen Preisen schrecken sie nicht zurück.“

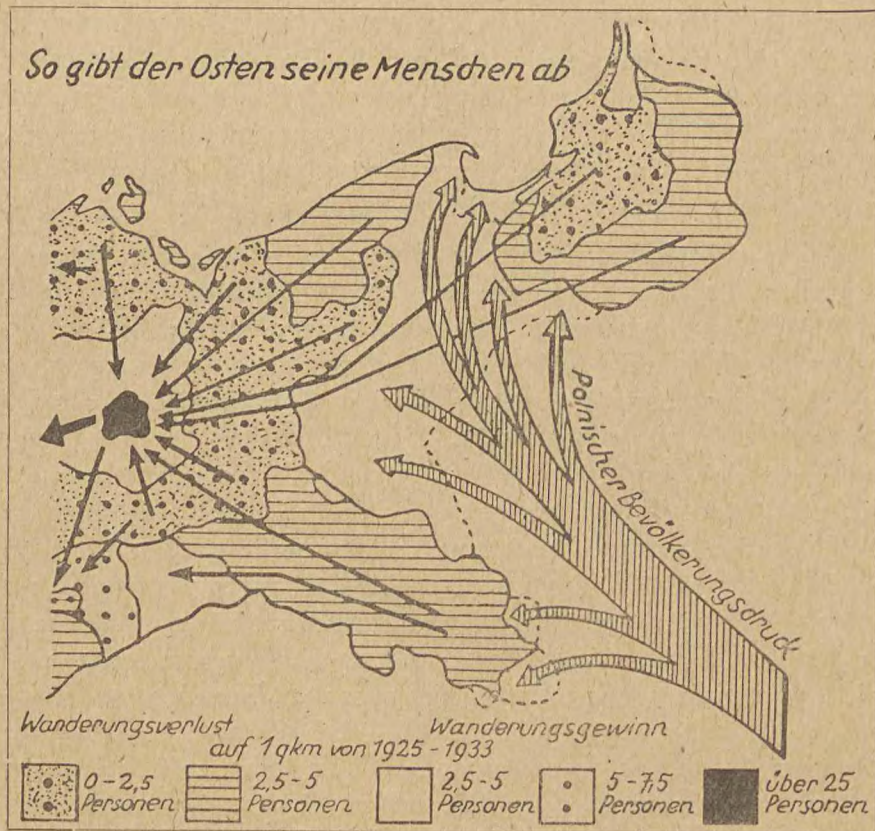
²⁾ W. Schmidt: „Die Binnenwanderungen der östlichen Provinzen des Deutschen Reiches nach Bedeutung und Ursachen“. Leipzig 1931/2, in Archiv für Wanderungswesen, Jg. 4, H. 1—2.

³⁾ „Mancher ansässig gewordene Pole verhalf im Jahre 1919 dem neuen, eigenen Staat dazu, seine Grenzen weit ins deutsche Gebiet hineinzulegen“ (str. 30).

⁴⁾ Op. cit. str. 30: „Erst die in Versailles präsentierte Rechnung liess das deutsche Volk aufmerken, als es bereits zu spät war“.

⁵⁾ Wydany drukiem pt. Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed r. 1939. Tajny memoriał niemiecki. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań 1946 (tekst niemiecki i tłumaczenie polskie).

So gibt der Osten seine Menschen ab



Polskie „parcie na zachód“ wg Stuhlfatha.

kiej. Są oni pierwszymi czołówkami skierowanego na zachód naporu polonizacyjnego¹⁾.

Cytowane wyżej świadectwa strony przeciwnej uzupełnia doskonale zamieszczony obok rysunek, reprodukowany z artykułu Stuhlfatha pod znamienym tytułem: „Niemiecki los“²⁾. Nie ulega wątpliwości, że los ten na ziemiach dzisiaj polskich prze-

¹⁾ „Sowohl den Staats- sowie den Minderheitenpolen gemeinsam, ist der Zug nach dem Westen, nach der Oder, von der sie ja in der Schule gelernt haben, dass es ein polnischer Fluss sei. Staatspolen finden wir zerstreut in sämtlichen Kreisen des Regierungsbezirks Frankfurt/Oder. Sie sind die ersten Ausläufer des westlich gerichteten Polonisierungsdranges“ (str. 59).

²⁾ Stuhlfath: Deutsches Schicksal, Volk an der Arbeit, H. 6-7, Langensalza, str. 54.

sądziły już dawno różnice we wzroście liczebnym i prężności życiowej obu narodów.

Przesunięcie granicy polskiej nad Odrę i Nisę, jakkolwiek dokonane w wyniku wojny, jest więc sprawiedliwym wykładnikiem procesów ludnościowych na ziemiach granicznych polsko-niemieckich. Rozwiązanie inne niż obecne nie byłoby zgodne z dynamiką ludności po obu stronach granicy i przy dalszym wzroście siły liczebnej ludności polskiej stałoby się znowu przyczyną nowych dysproporcji i konfliktów.